



# Nieco o odznaczeniach.

Sprawa odznaczeń nie jest ani tak mała, ani tak lekka, by można było zostawić ją w ciałem kółku kapituły, czy kapituł orderów. Nie. Feruje się tam wyroki i przyznanie wdzięczności Rzeczypospolitej — wymierza sprawiedliwość — wymerza sprawiedliwość. W ten sposób poznaje ogół obywateli jak i jakie zasługi zostają oceniane.

Otóż mamy w tej dziedzinie do zapamiętania niezmiernie ciekawy fakt. Premier Grabski uważał za stosowne z okazji otwarcia Banku Polskiego wystosować pismo do syndykatu dziennikarzy z wyrazami uznania i podziękowania dla prasy za jej pomoc w dziele naprawy skarbu. Ale kiedy przyszło do odznaczeń majowych, prezes tego syndykatu red. Z. Debski dostał order „Polonia Restituta“ ale aż 4-ej klasy.

Prezesa syndykatu dziennikarzy w Warszawie potraktowano zatem jako urzędnika szóstego stopnia służbowego, jako oficera niższej rangi. Gdyby panowie, którzy się temi sprawami zajmują zastanowili się przez jedną chwilę, kto to są dziennikarze warszawscy. Gdyby uświadomili sobie, że na wybitniejszych stanowiskach w redakcjach są posłowie, senatorowie, są byli wyżsi urzędnicy aż do dyrektora departamentu, że narażenie — są ludzie posiadający komendy orderowe państw obcych, to możeby rzyszyło im do głowy, że prezes syndykatu dziennikarzy, prezes związku literatów i dziennikarzy to postać nie zupełnie przeciętna, nie zupełnie codzienna, to jeśli nie w polityce, to w życiu społecznym dostojnik. W całym tego słowa znaczeniu. Może by tak powołane czynniki łaskawie przypomniały sobie, że przecież porównywać takiego człowieka z łada starostą nie można i nie wolno, że tego rodzaju postępowanie musi wywołać protest. Niestety, właśnie tam, na urzędach dotąd jeszcze panuje duch owych fanatyków, co na ziemi poświęconej zakazali grzebać prostytutkę, aktora i dziennikarza (po równi z literatem) jeszcze jest ten ohydny stosunek do tych przed których przedstawicielstwem płaszczą się kiedy indziej gotowi, by le pochlebna wzmianka wyzbrać.

Użyliśmy argumentów bardzo poziomych jako dostępniejszych. Ale skoro o tem mowa sięgnijmy i dalej. Kto to jest Zdzisław Debiński, jako człowiek? Jest literatem. Nazwisko jego znane jest każdemu polakowi inteligentnemu. Książki jego czytał każdy i każdy z tych książek coś wyniósł. Nikt nie o stronność względem człowieka stojącego na biegunowo imnem stanowisku nie posadzi. Otóż jeżeli

twory Zdzisława Debińskiego cieszą się powodzeniem — zdaniem czynników powołanych — niezasłużonem, można go nie odznaczać, ale jeśli się go odznacza — to odpowiednio do sromnia, jaki zajmuje naprawdy — redaktor najważniejszego w Polsce tygodnika i jeden z najbardziej znanych pisarzy. Bo przecież naprawdy komizm nie wyglądała ci wszyscy (z wyjątkami) „komandorowie“ orderu „Polonia Restituta“ wobec „oficera“ Debińskiego i drugiego „oficera“ — Górskiego Artura i dawniejszego „komandora“ — Stefana Żeromskiego! Skandal!

Przecież to pusty śmiech zbiera — bo nazwiska jedynych „późniejszych“ ze czcizną będą powtarzane, pokolenia, kiedy o „wywyższonej“ niewiódło po prostu nic wiedzieć nie będzie, ale społeczność nie nie i nie słyszy i bodaj czy kedykolwiek usłyszy chyba, że taki pan zrażdziej drogę do zareklamowania się przez PAT'a.

Otóż miechaj się nasi „Jaskodawcy“ dowiedzą, że tego rodzaju postępowaniem wzburzyli przeciwko sobie całą zrodę o myślącą opinię publiczną. Wzburzyli wszystkie sfery dziennikarskie, wywołali niesmak wśród całego społeczeństwa niesmacznem, brzydkim forytowaniem biurokracji przed kulturą. Obudzili zdumienie i zgorznienie swa nieumiejętnością oceniania wartości zjawisk społecznych i narodowych — i niechlujstwem w dziedzinie szafowania odznaczeniami Rzeczypospolitej. W tym wypadku wszystkie stronniczości i wszystkie kierunki myśli będą zgodne, bo chodzi tu o obronę dóbr duchowych, chodzi o zasadniczą zmianę tonu, zmianę poglądu na „stanowisk otych, co choć rangi nie posiadają — w hierarchii społecznej muszą zdobyć odpowiednie stanowisko i muszą znaleźć dla tego stanowiska uznanie.

Dalej jesteśmy od wzywania „pokrzywdzonych“ — za wysoko ich cenimy by poważnie ich nam mianiem nazywać — do nieprzyjmowania degradujących odznaczeń — jednak stanowczo zastrzegamy się na przyszłość przeciwko tego rodzaju postępowaniu, jako ubliżającemu istotnie cywilizacji narodu. Małeńkie a propos: właśnie niedawno Gabryer d'Annunzio został księciem. Pokazało się, że monarchja włoska potrafi nieco inaczej oceniać swych poetów. Ale republika to nie chamstwo, a kto w niej chce chamokrację swończyć — spotyka się z oporem kulturalnego społeczeństwa.

A. Uziębło.

# O znaczeniu autorytetu

Autorytet jednostek jest jedną z podstaw psychicznych społecznego ładu. — Nietylko najubożsi duchem, istoty ciche i pokorne, lecz wszystkie warstwy i klasy narodu mają w sobie coś z religijnego kultu dla osób wysoko i najwyżej postawionych. Jakakolwiek drogą wysokie i najwyższe stanowiska zostały zdobyte, kto je zdobył, budzi zawsze pewne poczucie szacownego dystansu pomiędzy sobą, a ogółem. Niemalą rolę grają blask i patos stanowiska, należyte reżyserowane. Wszelako najważniejszą tu sama społeczna potrzeba autorytetu. Ludzie chcą słuchać nietylko czegoś, ale i kogoś. Pojęcia, prawa i ustawy, idea majestatu, nawet hasła każde musi być uosobione w postaciach wysuniętych na czoło narodu. Tak było po wszystkie czasy i nie się pod względem nie zmieniło po wszelkich zwycięstwach demokracji. I demokracja, jak wszystkie inne formacje zbiorowego życia, musi opierać się na sugestii autorytetu, których zresztą wytwarza cokolwiek za dużo. Ale sens rzeczy pozostał ten sam.

Inaczej być nie może. Uznawanie autorytetu, czyli poczucie nierówności między ludźmi, głęboko zakorzenione i obiektywnie racjonalne, jest najniższą podstawą rządzenia, fundamentem społecznego i państwowego bytu. Oczywiście, fundament jest tem trwalszy, jeśli autorytet budzi nietylko uczucie trwogi lub zubożnego lęku, nietylko zapakajką potrzebę czolobitności, lecz również potrafi utrzymać wiarę w jego wyższość, powołanie, talenty, dostojność swego. Imeni słowy: jeśli pozostawanie jednost. ze względu na zajmowane przez nią stanowisko łączy się z uznaniem jej osobistych niewątpliwych zalet i uzdolnień temu stanowisku odpowiadających. Wszelki w tej mierze sceptycyzm jest w socie niepożyteczny, jeśli zaś dotyczy osób najwyżej postawionych, wielkie stanowi niebezpieczeństwo: rozchodzi się, jeśli tak rzecz można, po kościach całego organizmu państwowego. Obywatele chcą i muszą widzieć autorytet przede wszystkim na szczeblu najwyższym. Gdyby mieli powód do sceptycyzmu w ocenie górnych miejsc personalnego zarządzania państwa, tem skwapliwiej zaczęliby powątpiewać w autorytet szczebli położonych niżej.

Jest tedy rzeczą wielkiej społecznej i państwowej wagi, by autorytet nade wszystko owych miejsc górnych nie doznawał szwanku. Ogromne wynika stąd szkody i zmartwienia. Każde słowo publiczne niewolnika wysokiego stanowiska, dźwigającego ciężar swej wielkości, musi być doskonale zwalone, obywateli bowiem wstuchują się w to słowo z wyjątkową uwagą. Najpóźniej zaś nieprzyjaciele i wrogowie z innych krajów, dobrze wyćwiczeni w zręcznym wyszukiwaniu każdego słowa niedoskonale dobranego lub choćby tylko niecałkiem wyrażonego.

Konieczność krytyki takiego słowa jest wysoce przykra, zwłaszcza w społeczeństwie, któremu najbardziej potrzebny jest niezachwiany autorytet, w jak się bezwzględnie wierzy.

WIDZ.

# Alarm wojenny w Nowym Jorku.

Ciekawej próby mobilizacji przemysłu na przypadek wojny dokonano w Nowym Jorku dnia 6 kwietnia, t. j. w rocznicę przystąpienia Ameryki do wielkiej wojny przed siedmiu laty.

O świcie dnia powyższego otrzymano mieszkańcy w Nowym Jorku kapitan armii amerykańskiej Churchill pilny telegram z Waszyngtonu tej treści: „Wypowiedzenie wojny przeciwko Brobdingnag“. Było to hasło umówione i kapitan, którego czynność polega na mobilizacji przemysłu nowojorskiego, w razie wybuchu wojny, wiedział dokładnie, co ma robić.

Natychmiast więc przesłał dalej hasło innym odpowiedzialnym przedstawicielom armii, z osób zaś prywatnych otrzymał najpierw kierownik wielkich zakładów elektrycznych Westinghouse rozkaz zawieszenia wyrobu aparatów radiotelegraficznych i przystąpienia natychmiast do wyrobu amunicji, zgodnie z kontraktem, zawartym z ministerium wojny. Tego samego jeszcze poranka takie same rozkazy otrzymało 125 wielkich przemysłowców wschodnich stanów Unji, z których większość prztem miała rozkaz stawienia się zaraz w Waszyngtonie. Nie upłynęło południe, gdy już 75 przemysłowców nadesłało odpowiedzi, iż przystąpiono w ich zakładach do wykonywania robót kontraktowych, który zaś z dyrektorów powołanych do Waszyngtonu, nie mógł stawić się tam osobiście, ten wysłał natychmiast obszerny telegram pilny, wyjaśniający powody niemożności przjazdu, ale zapowiadający jednocześnie także o rozpoczęciu zamówień rządowych.

Telegraf pracował przez ten poranek gorączkowo, choć depezesz ograniczały się zwykle do słów kilku, jak: „Kontrakty 889, 740 lub 1686 natychmiast obowiązujące“.

I tak w przeciągu kilku godzin rozeszły się po fabrykach zamówienia, obejmujące, między innymi, pół miliona granatów, pięćdziesiąt milionów naboików karabinowych, wielka liczba dział, giłz do pocisków, zapalów, wozów amunicyjnych, pręży i t. d. A nie były to zamówienia fikcyjne, lecz prawdziwe kontrakty, za które na piśmie, a do których wypełnienia trzeba było istotnie przystąpić.

Po dniu tym gorączkowym nastąpiło w kwaterze głównej armii amerykańskiej sprawdzanie wyników owej próby mobilizacji przemysłu. Okazała się prztem potrzeba zarządzenia jeszcze niektórych ulepszeń, co do których toczą się obecnie narady w Waszyngtonie.

Próba ta stwierdziła prztem konieczność stałego porozumienia się fabryk, które posiadają zamówienia na wyrób amunicji, z rzeczoznawcami, bo wobec ciągłych postępów w wyrobie broni tylko przez stałą styczność z rzeczoznawcami można będzie uniknąć szkodliwej zwłoki.

Jak oświadczała sfera wojskowa, próba kwietniowa okazała się tak pouczająca, że postanowiono na powtórzyć ją we wrześniu na większą jeszcze skalę, wciągając w nią cały kraj, aby przekonać się, czy może w ciągu jednej nocy zamienić się na jedną olbrzymią fabrykę potrzeb wojskowych.

# „Straszenie dyplomatów“.

W Moskwie, przy ul. Powarskiej znajduje się cały szereg poselstw i konsulatów zagranicznych, w tej liczbie i poselstwo polskie. Bolszewicy, chcąc „zastra-

żyć“ przedstawicieli państw obcych codziennie niemal na ulicy Powarskiej urządzają defilady tanków, dział ciężkich i obozów.

# Posada dla p. Zielińskiego.

Jak się dowiadujemy, dymisjonowany wicedyrektor departamentu administracyjnego w ministerjum spraw zagranicznych, p. Zieliński, upatrzony jest na sta-

nowisko konsula w jednym z większych miast Niemiec. Nie jest wykluczone, że p. Zieliński obejmie funkcje wicekonsula w Berlinie.

# Dr. med. St. Hurwicz

ul. 6 Sierpnia (Benedykta) 15/17

(Klinika D-ra Druśbina)

Analizy moczu, krwi, kału, płwocin itp. Badanie anatomico-patologiczne nowotworów, wyskrobien i t. d.

Mieszkanie prywatne: Wschodnia 76

# Zakład ogrodniczy

O. Brennera

Wólczaska Na. 100

poleca kwiaty balkonowe i ogrodowe bratki, stokrotki, niezapominajki, groszek pachnący, floksy, irysy i t. p. za 100 łokot, bukspan (Sapalet), słance warzywne i kwiatowe.

# Czytajcie „Kurjer Wieczorny“.

JOHN GALSWORTHY.

# Uwięziony.

Pewnego pięknego dnia, w samem zaraniu lata, kiedy ptaki nie przestały jeszcze śpiewać swych wiosnianych pieśni, a na drzewach rozwijały się ostatnie neki, przyjaciel mój rzekł narle: „Co to jest, słysze tu szczygła śpiewającego“. Można tu było słyszeć drozda, sikorę, kosa, w noccy i sowe, a nawet kukułkę, która raz do roku brała te zieloną wyspę drzew za stały ład Kentu, ale szczygła nigdy.

„Słysze go — ot tam“ — powiedział — wstał i poszedł w kierunku domu. Po chwili wrócił i dodał: „Nie wiedziałem, że macie ptaka w klatce“. Gdy powiedzieliśmy mu, że to nasza służąca ma kanarka — mruknął pod nosem: „Głupia“. Widać było, że obudziło się w nim jakieś dziwne uczucie, którego nikt z nas nie mógł zrozumieć.

Nagle wybuchnął: „Nie mogę znieść widoku istot więzionych, wszystko jedno, czy są to ludzie, czy zwierzęta, czy ptaki. Nie jestem w stanie patrzeć, a nawet myśleć o tem i spojrzawszy na nas gniewnie, jakgdybyśmy

chcieli mu wdrzeć tajemnice jakas, zaczął szybko odpowiadać: „Kilka lat temu, zatrzymałem się w pewnem niemieckiem mieście z jednym z moich przyjaciół, który przeprowadzał badania nad interesującymi go zagadnieniami społecznymi. Zaproponował mi raz zwiedzenie więzienia. Zgodziłem się. Dzień był taki, jak dziś. Niebo błękitne, jasne, a dookoła rozciągał się ów blask migotliwy, który zaobserwować można tylko w niektórych dzielnicach Niemiec. Wzięliśmy stało w samem centrum miasta. Zbudowane było w kształcie gwiazdy, nawzór Pentonville. Objasniono nas, że jest to typ budowli, uprawiany tu już od wielu lat: Niemcy oddawna i bez wstąpienia do dnia dzisiejszego opetani sa szatańska idea trzymania swych więźniów w całkowitem odosobnieniu cel i lubują się tem z całym fanatyzmem, i taki ten naród wkłada we wszystko, cokolwiek przedsięwzię.

Nie mam bynajmniej zamiaru opisywać dokładnie więzienia, ani tego, co tam widziałem. Opowiem tylko to, co na zawsze pozostanie dla mnie symbolem więzienia i jakichkolwiek istot, bądź ludzi, bądź zwierząt, dużych czy małych.

Jeżeli zasadniczo można się tak

wyrazić o podobnie okrutnej instytucji, to może śmiało powiedzieć, że była ona prowadzona wzorowo. Kierownik jej zrobił na mnie również dobre wrażenie.“

Tu przyjaciel mój przerwał na chwilę, a później znów zaczął mówić ze wzrastającą pasją, jakgdyby uświadamiał sobie, że popelnia gwałt na swej „rodzonej skrytości.“

„Gdy byliśmy już wewnątrz więzienia, kierownik spytał nas, czy zechcielibyśmy odwiedzić jednego z przestępców, skazanych na dożywotnie więzienie. Pamiętam doskonale jego słowa: „Pokażę wam więźnia, który przebywa tu już od 27 lat, rozumie pan chyba, że jest trochę wyczerpany długoletniem odosobnieniem. W drodze do celi odpowiedział nam historie jego życia. Skazaniec był ongi pomocnikiem stolarza. Jako młody chłopiec przyłączył się do bandy włamywaczy, którzy chcieli ograbić jego zwierzchnika. Schwytany na gorącym uczynku, nie wiedząc z przerażenia co czynić, zabił swego chlebodawcę. Skazano go na śmierć.“

Następnie jednak, wskutek interwencji pewnego wysokiego postawionego urzędnika zmieniono wyrok na dożywotnie więzienie.

Prawdopodobnie ów dygnitarz brał udział w bitwie pod Sadową i miał już dosyć widoku trupów.

Otóż, gdy weszliśmy do celi, więzień stał i spokojnie patrzył na swoją robotę. Wyglądał na lat 60, chociaż nie mógł mieć więcej, niż 45. Była to ruina człowieka, zgięta, trzesaca się postać, okryta workowatym fartuchem. Jego nalana twarz miała te kredowa barwa, jaka odznaczała się twarze ludzi żyjących bez ruchu i powietrza. Zdawało się, że ten człowiek nie ma wcale rysów. Policzki zapadnięte, oczy szeroko rozwarte, w tył patrzące, jakgdyby w głąb własnej duszy wrócone. Nie moge sobie przypomnieć jakiego były koloru, o ile wogóle miały jakiś kolor.

Więzień, zobaczywszy nas, zdął kornie szara, okrągła czapkę ukazując prztem zakurzona, prawie łysa głowę, pokryta kilkoma silwymi włosami. — Robił on wrażenie sowy przerażonej światłem dziennem. Czy widzieliście kiedy dziecko poraz pierwszy chore, przestraszone i zdziwione swoim cierpieniem? — Twarz tego człowieka miała właśnie taki wyraz, odznaczała się prztem jakąś niezwykłą łagodnością. Widziałem już wielu więźniów, ale ten, był chyba, jedynym, który

miał w sobie tę nigdy niespotykaną, przedziwną łagodność. Pamiętam też doskonale, że w jego rozpaczliwym i cichym brzmieniu głosu: „Ja, Herr Direktor, mein Herr Direktor“, nie było oienia siły woli. Biedak trzymał w reku arkusz sztywnego papieru, na którym przepisywał Nowy Testament specjalnym alfabetem, ułożonym dla głuchoniemych. Gdy przesuwał swe cienkie palce po czcionkach, zauważyłem, że rece jego były zapylone, iak rece młynarza. W tej celi nie było nic, coby mogło wytwarzać kurz i w mojem przekonaniu to nie był kurz, ale jakaś specyficzna wydzielina tej ludzkiej istoty, powoli wrastającej w ziemię.

Papier drżał w jego reku, iak skrzydła owadu. Jeden z nas spytał go, kto wynalazł system we dług którego pracuje i prztem wymienił jakies nazwisko, lecz więzień odpowiedział: „nein, nein“, i drząc na całym ciecie, starał się przypomnieć sobie wywalazce. Wreszcie spuścił głowę i wybelkotał: „Ach, ich kann nicht“. Nagle nazwisko samo wymknęło mu się z ust. W tej chwili poraz pierwszy wyglądał, jak żywy człowiek.

(Dok. nast.)

# SPORT.

## Ł. K. S. — „Ruch” (Górny Śląsk) 3:1 (1:0).

Zawody te dla Łodzi sportowej były poniekąd niespodzianką, gdyż do rana dnia dzisiejszego nikt nie wiedział o przyjeździe gości z Wiel. Hajduk. Należy podkreślić, że powyżej wymienione kluby nie ponoszą żadnej winy, gdyż depesza, zawiadniająca Ł. K. S. o przyjeździe „Ruchu” z niewiadomych przyczyn do dnia dzisiejszego nie nadeszła.

Klub sportowy „Ruch” przedstawia się bardzo dodatnio. Posiada on wszelkie dane, by stać się w niedalekim czasie jedną z lepszych drużyn Polski. Jedynie atakowi brak szybkiej orientacji pod bramką przeciwnika i treningu. Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

Klub sportowy „Ruch” Kruemener, Kuś I, Koenig I, Fuececk, Kielbassa, Koenig II, Bartoszek I, Sobota, Kuś II, Bartoszek II, Kałuża.

Ł. K. S.: Fischer, Piotrowski, Kowalczyk, Hanke, Otto, Gabriel, Durka, Mueller, Feier, Lange, Sledz.

Gre rozpoczyna klub sportowy „Ruch”, lecz piłka szybko przenosi się na stronę gości i przez pierwsze 15 minut uwydatnia się przeważnie Ł. K. S-u, nasz mistrz je jednak nie może zdobyć ani jednej bramki, gdyż świetny bramkarz biało-niebieski wszyskie ataki z

nadzwyczajną orientacją likwiduje.

Dopiero w 33 minucie z podania Fejera strzela pierwszego gola Lange. Rezultat ten pozostaje niezmiennym do przerwy.

Po przerwie drużyny silnie pracują na bramki, lecz czynni bramkarze z poświęceniem bronią swych barw. Tempo coraz bardziej się zaostrza i w 15 minucie Feier ze wspaniałej centrą Sledzia pakuje piłkę do siatki. Biało-niebiescy przeprowadzają ładny atak na bramkę gospodarzy i bardzo dobry ich lewy łącznik Sobota, strzela pierwsza i ostatnia bramkę dla swych barw.

Do końca zawodów przeważa zmienna, a w 25 minucie zamieszania podbramkowego strzela Feier trzecią bramkę.

Następuje jeszcze kilka obustronnych ataków na bramki lecz dobrze dysponowane tryły niwecza wszelkie zakusy.

Najlepszymi na boisku byli wśród gości: bramkarz Kruemener, Kuś I i Sobota.

Z Ł. K. S-u: Hanke, Gabriel, Feier i Sledz.

Sędzia p. Salomonowicz dobry Kornerów 6:1 na korzyść Ł. K. S-u.

Publiczności około 2000 tysięcy. **Sten.**

## Ł. T. S. G. — S. S. „Union” 3:1 (3:1).

(11) Na wysokim poziomie sportowym stały powyższe drużyny na wczorajszym meczu.

LTSG. jest drużyną zgraną, ambim, umiejącą walczyć w obronie swych barw. „Union”, w cokolwiek zmienionym składzie, grał, jak nigdy dotąd.

LTSG. posiada wymienioną pomoc, która, w razie potrzeby, umie służyć murem, lub zasilać ofiarnymi strzałami szybko działający i dobrany atak. Jedynie Bestek za często bije fałszerzem. Bramkarz Piłc pewny, szybko się orientuje, atak inscenizuje momenty podbramki wymiennie. Zaletą drużyny jest poza tym szybkie tempo i błyskawiczne poddawanie piłki.

W „Unionie” obrona stanowiła najlepszą część drużyny. Bramkarz Werner okazał się doskonałym, może on z powodzeniem zajmować miejsce Winiaczka. Atak strzela „gęsto i często” lecz pomoc za wyjątkiem Bersza, słabo pomaga napastnikom. Drużyna zgrana z sobą zupełnie dobrze. Hermans I i Kerr graли bezsprzecznie najlepiej.

### Skład drużyny LTSG.

Piłc, Bestek, Wildner, Wofflingel, Wieliszek, Hince, Francman, Herbstreich, Kulawiak, Wujosi, Pogodziński.

### „Union”.

Werner, Bersz, Engel, Lazer, Hermans II, Dreger, Silkorski, Hermans I, Hoffman, Haekle.

Niebezpiecznym momentem dla Unionu był początek gry — towarzyszywo mogło już w pierwszej chwili zdobyć bramkę, gdyby nie przynomność Bersza. Jakś czas

## Nowe rekordy lekkoatletyczne.

Wczoraj w Warszawie w zawodach lekko-atletycznych ustanowiono nowe rekordy polskie: Bieg 300 metrów dla pań — pierwsza p. Klelichówna 1:14 sek. — W rozstajnym biegu letowym

10 na 100 wyniki 1, 59, 5. W rzucie kula Geiwik ustanowił rekord okręgu warszawskiego 11,99 met. W biegu na 3.000 m. Łukaszewicz 9 min. 44,7 sekund. W trójskoku Sośnicki 12,56 metra.

## Wczorajsze wyścigi konne w Warszawie.

Rezultaty trzeciego dnia wyścigów konnych były następujące: Bieg I (2.100 metrów) 1) pięciolatek ogier „Zerwikaputr” 74 klg. (porucznik Litewski); 2) „Rangra”; 3) „Karail”; wygrane w 2 min. 31 sek. o jedną długość. Bieg II (2.100 metrów): 1) trzy letni ogier „Świt” 58 klg. (Górecki); 2) „Boruta”; 3) „Herbert”; wygrana 2 min. 26 jedna czwarta sek. o jedną długość. Bieg III (2.100 metrów): 1) sześciolatek ogier „Herson” 59 klg. (Sulekowi); 2) „Lamaisonette”; 3) „Lanol”; wygrana 2 minuty 23 sek. o 10 długości.

Bieg IV (1.600 metrów): 1) trzy letni ogier „Bohater” 58 klg. (Do roz); 2) „Cecora”; wygrana w jedna minute 48 i pół sekundy o półtora długości. Bieg V (1.600 metrów): 1) trzy letni ogier „Ten” 58 klg. (Górecki); 2) „Emir”; wygrana w jedna minute 36 i pół sek. o długość. Bieg VI (1.600 metrów): 1) cztery letnia klacz „Lotos” 50 klg. (Nowak); 2) „Ulm”; 3) „Surma”; 4) „Nail Desmond”; 5) „Pomme de terre”; „Halusia”; wygrana w jedna minute 45 i pół sekundy o szty.

# Wiadomości bieżące

—o—

### O nagrobek dla poety.

W rocznicę zgonu przedwcześnie zmarłego poety s. p. Jana Stura, który tak wielkie położył zasługi około krzewienia nowej sztuki, grono przyjaciół zmarłego zamierza wydać spuściznę poetycką jego w kilku tomach.

Jako tom I ukaże się „Początek wielu dni” droga sybskrypcji, a to: 25 egzemplarzy luksusowych po 50 milionów marek polsk. od 1—200 egzempl., numerowanych po 15 milionów marek polsk. i 200 nienumerowanych po 10 milionów marek polskich.

Zgłoszenia na tę subskrypcję przyjmują do dnia 30 maja b. r. księgarnia „Oświata” we Lwowie, Akademicka 8. Dechód przeznaczony na wzniesienie nagrobka s. p. Jana Stura na cmentarzu zasłużonych we Lwowie.

Książka wydana będzie tylko dla subskrybentów.

### W sprawie podatku dochodowego.

(b) Jak się dowiadujemy, ostateczny termin do składania zeznań do podatku dochodowego u-pływa z dniem 23 b. m. Termin ten nie zostanie przedłużony.

### Obliczanie zmian kosztów utrzymania.

(b) W związku z wprowadzeniem waluty złotej miejscowa komisja do badania zmian kosztów utrzymania prawdopodobnie zwróci się do głównego urzędu statystycznego w Warszawie z wnioskiem o obliczanie zmian kosztów utrzymania raz na miesiąc.

### Złotwa poczta.

(b) Mieszkańcy Łodzi uskarżają się na zwracanie poczty pabjanickiej. Wysłane z Pabjanic listy nadchodzą do Łodzi dopiero na trzeci dzień.

# Rynek pieniężny.

## Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 8-go maja (Pat). — Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w gułdenach gdańskich:	
Zurich	101,82 — 102,15
Berlin	151,171 — 151,839
100 złotych polskich	110,60 — 111,15
New-Jork	570,57 — 575,45
Warszawę (100 zł.)	109,35 — 110,9
Paryż	36,50 — 36,50

## Końcowe notowania w Zurychu.

### Zamknięcie giełdy

ZURYCH, maja 8 (Pat). — Dziś notowania były następujące:	
Holandia	210,50
Nowy-Jork	561,50
Londyn	24,61
Paryż	36,75
Medjolan	25,15
Praga	16,465
Budapeszt	0,00,14
Belgrad	6,93
Sofia	4,10
Bukareszt	2,90
Wiedeń	0,0073,12

## Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 8 maja (Pat) — Zamknięcie giełdy.	
N. York	457,45
Francja	69,20
Belgia	85,12
Włochy	97,52
Szwajcaria	24,61,5
Portugalia	31,69
Holandia	1,65
Dania	11,68,75
Norwegia	25,69
Szwecja	31,375
Helsingfors	18,565
Niemcy	175,25
	bij. 18,500

## Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 8 maja (Pat) — Zamknięcie giełdy.	
N. Jork	16,20
Belgia	81,50
Hiszpania	225
Włochy	72,10
Szwajcaria	2-0
Norwegia	225
Szwecja	425,50
Finlandia	7,85
Praga	45,50
Wiedeń	22,50
Londyn	70,60
Rumunia	8,10

W niedzielę dn. 11 b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się w synagodze Domu Sierot Północna 38, nabożeństwo żałobne za

## b. p. Zofję Hirsbergową

na które krewnych, znajomych oraz członków Towarzystwa zaprasza

**Zarząd.**

# Dopłaty do świadectw handlowych i przemysłowych.

(b) Izba skarbową ogłosiła rozporządzenie o dopłacie do świadectw przemysłowych.

Dopłata ta ma być skuteczna na w czasie od 15 b. m. do 30-go czerwca i wynosi: dla przedsiębiorstw handlowych kat. I-ej — 1431 franków, dla kat. II-ej — 188 franków, dla III-ej — 37 franków i dla IV-ej — 14 franków zł.

dopłata wynosi: dla I-ej kategorii — 4293 fr. zł., dla II-ej — 2862 fr. zł., dla III-ej — 1431 fr. zł. dla IV — 429 fr. zł., dla 5-ej — 143 fr. zł. dla 6-ej — 72 fr. zł., dla 7-ej — 36 franków i dla 8-ej — 6 fr. złotych.

Cena karty rejestrowej podniesiona została z 2-ch na 10 franków złotych.

# Przed wyborami do gminy żydowskiej.

(b) Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji wyborczej przy gminie żydowskiej.

Odczytano komunikat komisariatu rządu, stwierdzający, iż w Łodzi wybranych zostanie 35 członków gminy i 35 zastępców. Członkowie wybierają 15 osób do zarządu i 15 osób zastępców. Na miejsce p. Frejlicha, który zrezygnował z godności członka komisji wyborczej, wybrany został p. Lipszyc.

Również przyjęto do wiadomości zawiadomienie komisariatu rządu, iż policja otrzymała instrukcję, co do wydawania deklaracji, dla wyborców, nieopłacających składek.

Ostateczny termin oddawania deklaracji u-pływa w dniu 13 maja i do tego terminu wszyscy wyborcy winni złożyć deklaracje.

W końcu postanowiono wydać w sprawie wyborów specjalne komunikaty.

# Nowa waluta stanowi silną pokusę.

Pracownik firmy Frenkel Wolf, Moszek Najhaus, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 19 otrzymał od swego szefa weksel protestowany na 550 złotych, z którym miał się udać do firmy Leonard, jako do zwranta, po gotówkę.

Firma Leonard natychmiast weksel zapłaciła i odebrała go od

Najhaus. Najhaus jednak nie wrócił z gotówką do swego szefa. Widocznie tak mu się spodobały złote, że postanowił się z nimi nie rozłączać.

Zawiadomiona o sprzeniewierzeniu policja wszczęła poszukiwania za ławem na złote biuralitysta.

# Tajemnicze samobójstwo.

W okolicy Okręglka znajduje się staw, który jest własnością niejakiego Świdarka, utrzymującego się głównie z wynożyczenia łódek na goźiny, różnym przygodnym wioślarzom.

Przed kilku dniami przybył do mieszkania p. Świdarka jakiś elegancko ubrany młodzieniec, prosząc o sprzedanie mu szklanki mleka.

Nerwowe zachowanie się przybyłego zwróciło uwagę Świdarka. Po zaplaceniu należności za mleko młodzieniec wyszedł z mie-

szkania i skierował się w stronę stawu.

W pewnej chwili młodzieniec ów przeciał sznur, trzymający na uwiezi wszystkie łódki, poczem podrywając sobie gardło skoczył do stawu. Widząc to p. Świderek przybiegł z pomocą, wyciągnął przedko z krzaków ukrwta łódke ratunkowa, chcąc wdstać z toni nieznajomego. Po wyciągnięciu topielca stwierdzono skon-

przez podesznięcie gardła. Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia nazwiska denata.

# Życie i sąd.

## Gdy na sali balowej zabawa wre...

(b) Stefan Kowalski i Czesław Bugajski byli przyjaciółmi. Mieszkałi razem, razem pracowali i razem bawili się w chwilach wolnycr od zajęć.

Pewnej niedzieli obydwai panowie udali się na zabawę do Helenowa, gdzie, jak zwykłe, zbiera się „dobre” towarzystwo z okolic Balut i Helenowa. Po prze-tańczeniu kilku fokstrotów, one- stepów i bostonów ulali się do bu-fetu dla animuszu.

Kolejki szły w szybkim tempie. W krótkim stosunkowo czasie obydwai przyjaciele byli w nadzwyczaj różowych humorach. Po chwili obydwai wyszli z bufetu, by zacerpnąć świeżego powietrza.

Nagle spostrzegli piękna i sztykowna kobietę w towarzystwie jakiegos pana.

Gdy młoda para weszła lo sali tańecznej, dwaj przyjaciele podażyli za nimi. Muzycanci z temperamentem zagrali polke. Jeden z przyjaciół podszedł do z ocozonej w parku i zaprosił ją do tańca. W czasie tańca poczał ją namie-tnie przyciskać do siebie i mówić czule słówka, na co tancerka zareagowała czynnie, policzkując pana Czesława na środku sali. — Pan Czesław nie będąc dżentel-

menem, starał się spoliczkować swoją partnerkę, czując się znie-sławionym w oczach wszyskich obecnych na sali.

Powyższy fakt spowodował awanturę. Obecny na zabawie opiekun pięknej dąnskerki stanął w obronie pokrzywdzonej przedstawicielki płci słabej, co spowodowało bókie między opiekunem, a dwoma serdecznymi przyjaciółmi. Przyjaciele wspólnymi siłami przewrócili na ziemię opiekuna dąnskerki i pobili go do utraty przytomności. Zawezwana policja aresztowała obu przyjaciół, jak również opiekuna pięknej dąnskerki.

W drodze do komisariatu pobity przez przyjaciół p. Leon R. stwierdził brak złotego zezarka, o czym natychmiast zakomunikował eskortującemu policjantowi.

Podczas osobistej rewizji obu przyjaciół znaleziono skradziony złoty zegarek przy Bugajskim. Sprawa ta była przedmiotem rozpraw w wokandzie sądu pok. Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Czesława Bugajskiego na 3 miesiące więzienia, zaś Stefana Kowalskiego uniewinniono. — Prócz tego przyjaciele beda odpo-wiadać przed sadem za naruszenie spokoju publicznego.

# Nadestane.

## Głosy publiczne.

Znany dziennik polski w Ameryce „Kurjer Narodowy”, w New-Yorku z dnia 16 kw. 1924 № 108, podaje następujący artykuł, dotyczący miesięcznego pobytu senatora Hammerlinga w Ameryce.

# Senator Hammerling wraca do Polski.

Podczas krótkiego pobytu przyjmowano go serdecznie w Ameryce. Finansiści i przemysłowcy amerykańscy informowali się u niego o stosunkach w Polsce.

Po kilkutygodniowym pobycie w Stanach Zjednoczonych Senator Hammerling, który przybył tutaj w prywatnej misji, w celu wybadania, czyby się nie dało z amerykańskimi przemysłowcami założyć stosunków, powraca do Polski.

Przez cały czas pobytu tutaj pan Hammerling obracał się przede wszystkim w kręgu amerykańskich przemysłowców i finansistów, odbywając z nimi konferencje. Według informacji, jakie zdołaliśmy otrzymać z poważnych źródeł amerykańskich, rezultaty tych konferencji ze światem przemysłowym i finansowym w Stanach Zjednoczonych, mogą przynieść olbrzymie korzyści Polsce. Amerykanie, poinformowani dokładnie przez pana Hammerlinga o stosunkach w Polsce, znając go od lat, jako pierwszorzędnego biznesisty, orientującego się świetnie w sprawach finansowych i handlowych, zainteresowali się niepomniernie wieloma sprawami, które im p. Hammerling przedstawił.

Przemowy jego w czasie licznych bankietów, w klubach i zreszłościach przemysłowców amerykańskich, zrobiły swoje, t. j., przedstawiły Polskę we właściwym świetle, a nie takim, jak to podawała wroga Polsce prasa. Zawiazanie naprzykład stosunków z takim konsorcjum, jak American Manufacturing Association, które przedstawia 2.000 fabryk w Ameryce, American Tobacco i t. p., mogłoby przynieść Polsce wprost nieobliczalne, olbrzymie zyski, a także ułatwić popyt na towary polskie i eksport polski.

Do hotelu Woodstock w Nowym Yorku, gdzie senator Hammerling zamieszkał w czasie pobytu w Nowym Yorku, napływały setki listów i telegramów, wszystkie przeważnie w sprawach handlowych i przemysłowych, lub też z zaproszeniem o przybycie, potem w czasie, gdy nie był w podróży, zgłaszali się do niego rozmaici interesanci. Kilku sekretarzy miało czas wypełniony od rana do nocy, odpisując na mniej ważne sprawy pod dyktando p. Hammerlinga.

Senator Hammerling nie ograniczył się na samym Nowym Yorku, lecz obiecał wiele miast w Stanach Zjednoczonych w czasie swojego krótkiego pobytu.

W wielu miastach, gdzie ma licznych przyjaciół w świecie tak przemysłowo - finansowym, jak i politycznym, podejmowano go niezwykle serdecznie i owacyjnie.

W zagłębiu węgla twardego w rozmaitych miejscowościach urządzali amerykańskie bankiety na cześć starego przyjaciela. W Wilkes-Barre przewodniczył w bankiecie takim był prezes Stanowy, National Democratic State Committee, a obecnie prezes sądu powiatowego sędzia Gorman. W Philadelphia gościł go u siebie pafstów prezydentowie Sądu von Schuszkerowie, Ks. proboszcz Kraus i inni. Trudno jest wyliczyć wszystkie miejscowości, które przez czas swego tutaj pobytu obiecały i ile spraw załatwił i omówił z przemysłowcami i finansistami amerykańskimi, nie można jednak pominąć milczeniem jedną jeszcze bardzo poważną i największą firmę handlową Trust Packers — prezes której p. Thomas E. Wilson osobiście przybył do p. Hammerlinga z Chicago, jak również przedstawiciel Linji okretowych i Agencji ogłoszeniowych.

P. Hammerling wyraża się o Polsce z zapałem i nazywa ją

krainą zasobnym z przyszłością, równie wielką jak St. Zjednoczone. Pobyt sen. Hammerlinga przy czyni się napewno bardzo do zainteresowania się kapitału amerykańskiego przemysłem polskim — zakładaniem fabryk etc., które mogłyby dać zatrudnienie i utrzymanie tysiącom rodaków naszych w Ojczyźnie.

Oczywiście, są to wszystkie projekty, które będą jeszcze rozpatrywane zapewne tak przez rząd polski, jak i świat przemysłowy amerykański — nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że senator Hammerling konferencjami swoimi, przemówieniami publicznymi w kręgu amerykańskich podmiotów bardzo dobre imię i znaczenie Polski, jako państwa pośredniczącego pomiędzy wschodem i zachodem Europy, a także państwa, które może bezpośrednio prowadzić handel z Ameryką.

Senator Hammerling, urodził się w Małopolsce i przybył do Ameryki, mając zaledwie siedem lat. Kilka lat spędził w kopalniach węgla przy „breach” w Wilkes-Barre, Pa., jako górnik, ciężko pracując, a równocześnie uczęszczał do szkół wieczornych celując pilnością. Za młodzieńczych lat zwrócił na siebie uwagę jako organizator robotników, znacznie przyczyniając się do korzystnego załatwienia największych strajków górniczych w Pensylwanii w roku 1902.

Złączeni górnicy w dowód uznania za jego wysiłki i z wdzięczności za dobrze przeprowadzoną sprawę, przeprowadzili rezolucję, wyrażając mu podziękowanie i obdarzając go pięknym medalem złotym, wysadzonym brylantami, z odpowiednią dedykacją. Zaslugi jego w tym względzie zostały uznane również przez prezydenta Roosevelta i gubernatora Stanu Pensylwanja, których zaufaniem i przyjaźnią cieszył się w późniejszych latach. W latach 1904, 1908 — 12 był reprezentantem partji republikańskiej do mianowania prezydenta, a w 1905 prezydent Roosevelt zamianował go jednym z trzech komisarzy przy budowie kanału Panamskiego.

Wkrótce potem p. Hammerling założył biuro ogłoszeniowe w Wilkes-Barre, które z czasem przenosił do Nowego Yorku, złączysz 842 pisma różnojęzyczne w jedną poręczną organizację „American Association of Foreign Language Newspapers.”

Od tej chwili w Ameryce poczęto się liczyć z cudzoziemcami. Gdy dawniej pisma otrzymywały sporadycznie małe ogłoszenia, teraz reklamy obejmowały nie jednostki ale setki pism. Organizacja pp. Hammerlinga wyeliminowała oszukane agencje ogłoszeniowe i ryzyko, na jakie wydawnictwa były często narażane. Kontrakt ogłoszeniowy z podpisem p. Hammerlinga był jak banknot amerykański, z pełną gwarancją. Do tego stopnia udoskonalił książkowość, że wydawnictwa polegały w zupełności na rachunkach, które były częścią czeku, który regularnie otrzymywały administracje pism 10 dnia każdego miesiąca. Jaki olbrzymi interes prowadziło biuro p. Hammerlinga, niech świadczy fakt, że reprezentowało 842 pisma z których każde przeciętnie otrzymywało miesięcznie po 400 dol., a niektóre po kilkanaście set.

Po wyjeździe p. Hammerlinga interes ogłoszeniowy w pismach podupadł i panuje ciągle jeszcze nowego rodzaju chaos. Nie należy się zatem dziwić, że wyław-

cy pism, dowiedziawszy się o przyjeździe p. Hammerlinga, wrażliwi nadzieje, iż pozostanie tutaj i obejmie z powrotem kierownictwo biura ogłoszeniowego.

Jako prezes prasy obcojęzycznej p. Hammerling rozporządzał ogromnymi wpływami, których używał na korzyść emigracji. Zwalczając wszystkie tendencje ultra-amerykańskie, często stając na czele wielkich delegacji przed prezydentem i władzami w Waszyngtonie, albo rzeczniczką emigrantów w Stanach Zjedn. Rok rocznie, a nawet częściej urzędował p. Hammerling bankietu prasy obcojęzycznej, w których brali udział najwybitniejsi Amerykanie, członkowie gabinetu w Waszyngtonie, senatorowie, fabrykanci i finansisci. Bankiety te przyczyniły się do zapoznania Amerykanów z wychodźstwem, a nie było ani jednego, na którym nie przedstawiano sprawy polskiej, wykazując siłę liczebna, kulturalna i materialna emigracji polskiej.

Zaznaczyć przytem należy, że p. Hammerling, jako prezes stow. prasy obcojęzycznej wydawał pismo periodyczne p. t. „The American Leader”. Pismo to, poświęcone sprawom wychodźstwa, miało za zadanie informowanie Amerykanów o dodatnich stronach emigracji. Szeroko było czytane w sferach polityczno - ekonomicznych, ze względu na świetne artykuły, pisane przez wybitnych autorów w świecie politycznym i ekonomicznym amerykańskim.

Wspomnieć przytem należy, że nie było numeru, szczególnie w czasie wojny, w którym nie omawiano sprawy polskiej w korzysnem dla Polski oświetleniu.

Od samego początku wojny światowej, senator Hammerling żywo zajmował się sprawami na korzyść Polski, często przemawiając w kręgu amerykańskich, zawsze podnosząc jej sprawę. Nigdy nie usunął się od ofiar na cele niepodległości, zasiadając komitee darami a rekrutów polskich papierosami.

Na utworzenie katedry języka polskiego przy uniwersytecie Columbia złożył sumę 500 dolarów i przyczynił się wielce do utworzenia tych wykładów.

W roku 1915 zaślubił w kościele św. Kazimierza w Brooklynie p. Zofję Janinę Brzezińską, właścicielkę dóbr łanckorońskich.

Wieżę o jego wywyższeniu w Polsce uradowała ta część wychodźstwa, która pragnie dobra Polski, część ta zdaje sobie sprawę, że zalety, jakie p. Hammerling posiada jako biznesista, a przytem stosunki w kręgu finansowych amerykańskich, zdolności organizacyjne mogą wyjść tylko na korzyść Polski.

Człowiek tego rodzaju, jak p. Hammerling, spotykał się często z zawzięcia, która objawiała się atakami ze strony tych, którzy nie mogli się podobnie, jak on, wybić w Ameryce, jak również z atakami szantażystów, którzy chcieli zrobić na nim interes. Podobnie rzecz miała się w chwili przyjazdu jego do Ameryki. Wrogowie, pomiędzy którymi znalazło się niestety miejscowe brukowe pismo polskie, chcieli go skompromitować. Zasadzka się nie udała i senator Hammerling zwycięsko wyszedł z tej walki o dobre imię.

Obecnie wraca do Polski i przyjaciele jego jednak w różnych wpływowch sferach amerykańskich wyrażają nadzieje, że wkrótce znowu przybędzie do Ameryki. 496—1

# OGŁOSZENIA

do pism zamiejscowych i miejscowych oraz do wydawnictw urzędowych (Monitor Polski i Dzienniki Urzędowe) przyjmuje na warunkach redakcyjnych

## Polska Agencja Telegraficzna

Oddział Łódzki

Konstantynowska 29, tel. 111 i 15-24.

Wydział ogłoszeń czynny od 8 do 15-ej.

110—1

## Zarząd Spółki Akcyjnej „Przemysł Bawełniany” ADAM OSSER, Sp. Akcyjna

zawiadamia pp. akcjonariuszów, że dnia 31 maja r. b. o godz. 5-ej po południu odbędzie się w biurze Zarządu w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 222

## Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1923 rok operacyjny, jakoteż wniosków Komisji Rewizyjnej.
- 2) Podział zysków za 1923 rok operacyjny.
- 3) Budżet na rok 1924.
- 4) Określenie wynagrodzenia członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 5) Wybór 1 członka Zarządu, 1 zastępcy i 5 członków Komisji Rewizyjnej.
- 6) Kwestja instrukcji dla Zarządu.
- 7) Upoważnienie Zarządu do obciążania nieruchomości Spółki.
- 9) Upoważnienie dla Zarządu w przedmiocie ewentualnego ustalenia wysokości kapitału zakładowego i nominalnej wartości akcji w złotych oraz określenia ilości akcji złotych i wynikających stąd zmian statutu.

356—1

## Biuro informacji Prasowych „BIP”

Łódź, Cegielniana 40, tel. 20-62.

Zamieszcza w prasie wszelkie informacje polityczne, lokalne i gospodarcze.

Do wszystkich pism miejscowych i zagranicznych przyjmujemy:

## Reklamy Ogłoszenia Nekrologi Bilanse

4188—2

Geny ściśle redakcyjne.

## Samochód

ciężarowy 3 i pół ton, wynajmuję na przewózki transportów. Wiadomość: Przejazd 65, Szymankiewicz. 4258—3

## Szwaczek

większa ilość z własnymi maszynami do szydeł umundurowania wojskowego może się zaraz zgłosić na ul. Podleśna № 26. 389—6

## Rowery B-cia Krzesiński

Piotrkowska 178. Sprzedajemy na dogodn. warunkach.

## Ogłoszenia drobne

Po 75.000 mk. za wyraz. Dla poszukujących pracy mk 50.000 za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 500.000

## Nauka i wychow.

Matematyki, chemii i fizyki udziela w zakresie szkół średnich rytynowany korepetytor. Przejazd 25 ul. sieni, I p. m. 10, 5—8 wiecz. 379—4 n

## Kupno i sprzedaż

A.A. kupuję meble, dywany, futra, garderobę maszynową do szycia, oraz samowary. Placę najpóźniej. Łaznik, Benedykta № 18, m. 15. 4076—12-sp

Do sprzedania ładownia dwuszkłkowa. Pańska 77, m. 1 458-5 k

## Młode foxterier

(szczurniki) do sprzedania ul. Rokicińska 25. 60-3-k

## Maszyny do pisania i liczenia

nowe i używane poleca Sp. Handlowa Wojewódzki i Leżon, ul. Sienkiewicza 55, tel. 1854. 4464—9—k

## Okazyjnie salonik

tanio sprzedam. Zamenhofa 16 m. 9. 472—2-k

## Maszyny do szycia

nowe, długoletnia gwarancja, najdogodniejsze warunki. Perla i Pomorski, Piotrkowska 69, podwórze, tel. 824. 75-3-k

## Posady i prace.

### Poszukiwane

poszukuję szycia i reperacji bielizny w domach. Oferty pod „Zajęcie” do „Głosu” 427-3-pp

### poszukuję zajęcia

w pralni kantarowej lub pomocnicy. Oferty pod „Poszukująca” do „Głosu”. 28-5 pp

### Zaotiarowane.

Potrzebny praktykant do zakładu meblowego. Zgłaszać się Narutowicza 24 (Dzielnica) 417—3-pz

### potrzebna służąca

róg Pańskiej i Karola Restauracja. 433-3-pz

### potrzebni zdolni

czeladzie na damską szyciarnię, zaraz jakobi Podleśna 8 452—5-pz

### potrzebne panny

do richelieu i fileterówki. Andrzeja № 41, Grauberg. 471—3-pz

### Doniesienia rozm.

Pokój obszerny, jasny, centrum, elektryczny, odda moja przyjaciółka inteligent. urzędnikowi, wojskowemu, lub fachowcowi chrześcijaninowi od lat 40—45. Cel matry monialny, bliższe listownie, anonim żarty w kosz. Wy-czerpując oferty do „Głosu” pod „Urząd” 381-6-d

### Wyżlica biała

W krapiana, z bię-gła z koszar. Łask znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem ul. 6 Sierpnia 84 pierwsza bateria 58-5-d

## Lokale, mieszkania

3 pokoje front, parter, wszelkie wygody, centrum miasta, zamienię na 2 pok., wszelkie wygody, również centrum nie wyżej 2 piętra. Oferty do „Głosu” sub „Zamiana” 431-5 m

## Interesy handlowe

przedam dom 27 i mieszkał przy kościele. Wiadomość: Kilińskiego № 155, m. 4, u p. Szablowskiego. 433—3-h

## Dr. med.

### Ze ligsono wa

Choroby kobiece skórne, i weneryczne (kob.) Usuwano włosów na twarzy elektr. ul. 6 Sierpnia 1. Przejazd od 11 i pół do 3 i pół, w niedziele i święta od 3—4. —10

## Potrzebne

### kelnerki

dziewczyny do kuchni, oraz wykwalifikowana kawiarka. Mleczarnia Cegielniana 10. 19-2

## Pokój

### poszukiwany

dla samotnej osoby, punkt obójny. Zgłosić się: Kamienna № 22 m. 6. 482—2

## Pensjonat

„Słoneczna” w Podgębnie pod Tuszyńcem. Pokoje duże i higieniczne kuchnia wykwalifikowana przystępna. Otwarty 20 maja. Wiadomość: Tylna № 14 róg Targowej, R. Skorkowa od 12—4 p. p.

## Pierwszorzędne!

Dobry pokój stółowy mahoniowy, pokój sypialny, salon i inne meble w dobrym stanie do sprzedania. Przejazd 52 Mleczarnia

## Pokój

ewentualnie dwa z kuchnią i wygodami, potrzebne zaraz, może być za pośrednictwem Oferty pod „Poszukująca” do adm. „Głosu”. 426—3